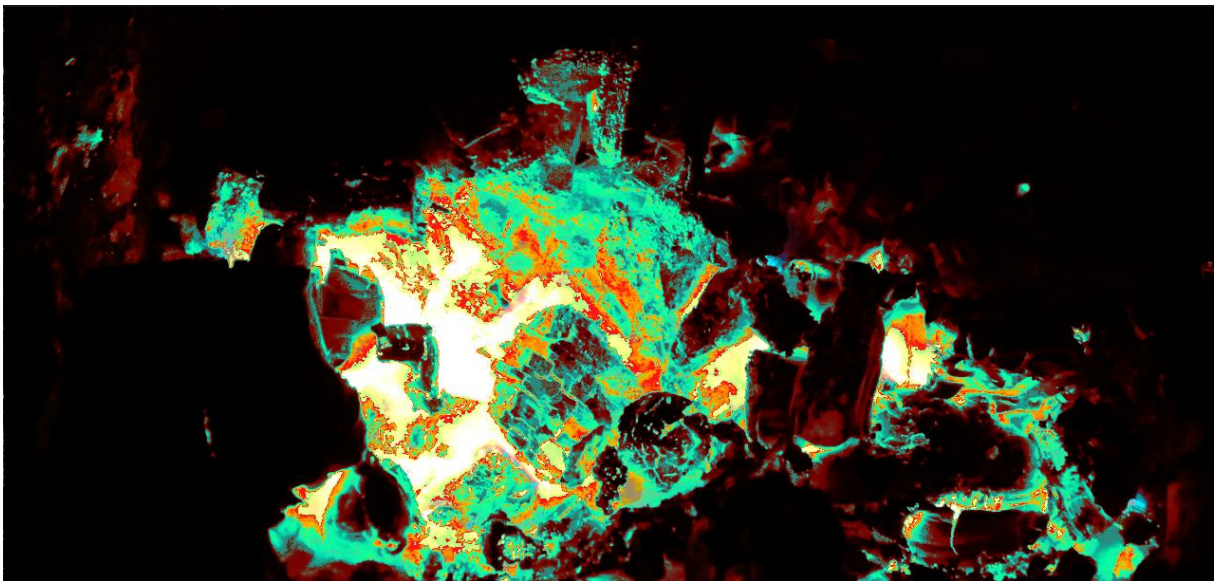


Marcin z Frysztaka

i

Warszawskie

zbitki



04. #8 Słowo wstępne.

Warszawa to nie napis na piasku. Nie zamkniesz jej w potrzasku. Nie stworzysz dla niej klatki. Jak wyleje, używa szmatki. Jak zawieje, to się otula kocem. Żyje. Doceń. Bo żyje też dla Ciebie. Istnieje. Tworzy. I pokazuje jak jest w niebie. A jak z drugiej strony medala. Którą wybierzesz, Twoja sprawa. Czy ktoś zmusza. Czy ktoś przydusza. Nie jest tak. Ważne na co wskazuje znak. Ważne, czy rozpoznasz Warszawę w tłumie. I czy będziesz tym, który rozumie. Warszawa życie umie. Warszawa się stara. Być dla Ciebie. Obyś nie był niezdara. Życ w potrzebie. Tworzyć. I mnożyć. Po warszawsku. Standardowo. Jedno słowo. Rusz dziś głową. Jedno zdanie. Warto żyć. Po co chować się i pić. Po co chować się, żałować. Jak można swobodnie. W Warszawie się schować. Zatopić i trwać. Ciągnąć za sobą szadz. Albo ciągnąć przywiązanie. Dla którego jest to zdanie. Dla którego jest to słowo. Mową. Potraktuj je mową. Bez słowa nie byłoby Warszawy. Bez słowa nie byłoby po co. Delektować się. Kolejną ochotę. Delektować się kolejnym dniem. Sformułowanie. Weź je lepiej zmień. Dociekanie. I masz dobry dzień. Dzień na życie. Dzień na współżycie. Warszawą się dzielenie. I na lepsze. Zespolecie. W Warszawie zatopiony. Z Warszawą wciąż złączony. Być i trwać. Na łopatki rozłożony. Być i się bać. Weź zapytaj swojej żony. Czy rozumie świat tak jak Ty. Czy z Warszawą przeszła na Ty. Jak i dlaczego coś się zmienia. Żona. Efekt dodatkowego oclenia. Żona. Efekt wyborów życiowych. Jak Warszawa. Zbliża się do ciągle nowych. Dogania, przegania i wyprzedza w przedbiegu. Gania. Jak policjant jakichś zbiegów. Jakiś taki. Kolorowy. Warszawska jawa. Nie sen zdrowy. Ale na żywo. Ale w kolorze. Wszystko się kręci. Słowa nie powie. Tylko żyje. Tętni. Wyśrodkowuje. Tylko na nowo sobą się zajmuje. Warszawa główkuje. Warszawa się nie psuje. Nie ma terminu ważności. Nie ważne jak rokuje. Oceny jej nie dotyczą. Nie zachęcisz jej kolorową smyczą. Nie skusi się na ciasteczka. Życie to śmiechu beczka. W warszawskim stylu. W warszawskim szyku. Zginiesz jak w nocniku. Albo odrodzisz się. Wyróżniony. Zgodzisz się. Być utrapiony. I przebijesz kokon. Staniesz się spełniony. Warszawa pozwala. Choć czasem z nóg zwala. Warszawa to natchnienie. Które nie jest jak życzenie. Pięknie. I w rytmie. Starannie. Nie zniknie. Tworzysz. Mnożysz. Słowa i chwile magiczne. Tworzysz i mnożysz. Obrazy śliczne. Warszawskie jawy. Warszawskie zabawy. Jedna dla drugiej, nie byle sprawy. Nie byle co, co drogą samotnie szło. Ale wyższe doświadczenie. Kolejne zadowolenie. Ale wiesz że dobrze zrobiłeś. Gdy z Warszawą się złączyłeś. Że byłeś. Że udowodniłeś. Warszawę w swoim sercu stworzyłeś. Ale to się składa. Ale jedno na drugie nakłada. Warszawskie życie to nie ciągła zwada. Myli się, kto tak myśli. Myli się i zawodzi. Męczy się biedaczysko. I sam sobie szkodzi. Ty bądź dla ludzi. Ty bądź dla świata. A nie kolejna teoria garbata. A nie kolejny dzień i zaćmienie. Było co było. A Ty jesteś marzenie. A Ty jesteś spełnienie. Warszawskich ambicji. Ciągłe na antenie. Bylebyś był sobą. Z miłością, a nie niezgodą. Bylebyś uczył kochać. A nie zajmował się modą. Warszawski sen snem na wieki pozostanie. A Ty żyj. Na jawie. I niech tak już zostanie. I pokaż, że można. Że Warszawa w krwi Twojej płynie. Pokaż co wypada, i że pamięć o przodkach nie zginie. Bo jesteśmy kontynuacją. Warszawa jest ciągle żywa. I nie ważne gdzie mieszkasz. Czy skąd ktoś przybywa. Liczy się to co w sercu. Liczy się to co w rozumie. Nie zastanawiaj się już kto co dalej umie. Nie zastanawiaj się co i po co. W rozumie. Ważne gdzie serce. I przykazania umie. Ważne gdzie sumienie. Warszawa to rozumie. I stara się i ponawia. Dobrze Ci podsunie. O ile nie zamykasz uszu. O ile nie zamykasz oczu. Nie bądź bogobojny. Ale rozkochany. Natchniony. Urozmaicony. Nie bądź strojny. Ale na lepsze

zmieniony. Dzięki prawdzie. Dzięki rozsądkowi. Wynikającemu z tchnienia serca. Na lepsze gotowy. Na wspanialsze przygotowany, a nie na strach niechciany. Tworzony. Powtarzany. Ze strachem pożegnany. Zastanów się jakie Warszawa ma plany. Gdzie w tym Ty. I powtarzamy. 355 razy. Konieczne wyrazy. O Warszawie. Zdania wierszowane. Dla Warszawy. Czy dla Ciebie spisane. Zostaną przez Ciebie poznane. Dla Warszawy. Oby wciąż zmieniane. Na nowo. Ponawiane. Niech żyją. Warszawskim życiem. Niech tyją. I cieszą się użyciem. Hebluj zdrowo. Życie zbijaj. Warszawska jawa. Za bardzo nie tyraj. Życie jest dla Ciebie. Żeby się podobało. W zgodzie z sumieniem. Aby na lepsze się zmieniało. I tak pracuj. I tak udowadniaj. Że Warszawa ma sens. Że Warszawa nie spadła. Bo jest. Dla Ciebie. I czeka, przy chlebie. Jako najlepszy dodatek. Będzie i jest. Wieczny dostatek.

Marak S. Wlke

OSTROŚĆ USTAWIONA

Warszawa kąpie się w stawie
Ku lepszej poprawie

Słodzi bo może
Nie wychodzi najgorzej

Na zdjęciu czerni
Na zdjęciu biel

Jeśli pozostajesz zamazany
Warszawę zmień

Warszawskie zbitki

Zbitki podskakują. Zbitki się stosują. Do ogólnego przepisu. Znanego ze starych przysłów. Znanego ze starych ksiąg. Bądź z nami. A nie doświadczysz mąk. Bądź z nami. Jak pomiędzy warszawiakami. Pomiędzy znanymi i tymi schowanymi. Pomiędzy jednymi i kolejnymi. Zbitki kołują. Zbitki jodłują. I z innych się naigrują. Bo są luźne. Bo lubią godziny późne. I na gorsze czasy nie czekają. Tylko biorą. Tylko dają. Żyją tu, teraz. Żyją pełne chwały. Żyją życiem szczęśliwym. I w tym szczęściu będą trwały. Zbitki. Pokazują. Że nie są z tych co zakazują. Że nie są z tych co się stosują. Po prostu. Strzelają. Czasem pułują. Po prostu. Czasem się przewrócą. A innym razem zborze zmłóćą. Czyli pożytecznie. Czyli bezpiecznie. Czyli w zgodzie z BHP. I o zdrowie pytają mnie. Zbitki strachu nie znają. Dlatego tak otwarcie pytają. Nie ma dla nich tematów tabu. Nawet jak Cię zaprowadzą do sadu. Nie ma dla nich ostateczności. Wolą i podcierają się nadmiarem litości. Zbitki. Słyna z poządliwości. Czasami. Tak między zbitkami. Mieszają człowieka. I są z tego znani. Człowiek w zbitki wmieszany, czuje zawrót głowy. Bo wie, że tonie. Ale tylko do połowy. Nie tak, żeby utonąć. Nie tak, żeby całkiem sponąć. Ale żeby poczuć emocję. Kolejną, ostateczną opcję. Która zbliża. Która pokazuje świat. Pozwala zrozumieć. Choć nie jest wolna od wad. Świat bowiem nie jest przeźroczysty. Świeący, przejrzysty. Świat jest osmolony. Jak zbitki. I myśli mojej żony. Jak wielu. Różnych. Co tu krąży. Zbitki. Kto za nimi nadąży. Coś tworzą, coś pokazują. Z czymś się na boku dogadują. Na coś pozwalają. Z czymś się spotykają. Sam nie jesteś bez winy. Jak i ja. I reszta mojej rodziny. Zbitkowo znaczy zawsze zdrowo. Od strony merytorycznej, kolorowo. Od strony technicznej, dość niszowo. Było. Jest. Coś krąży nad głową. I ustala. I się utrwała. I zaczyna. Jak moja kolejna wina. Było. Jest i będziesz. Jak podpisy składane w urzędzie. Zbitki niczego nie podpisują. Do żadnej partii się nie zapisują. Zbitki wiedzą, czego nie wiem ja. Więcej. Goręcej. Czasami. Nie jak na męce. Nie są zamknięte w łazience. Są otwarte. Dla każdego. Mówią, podejdz. Pytasz, co będziesz miał z tego. A to nie o mienie tutaj chodzi. Nie o zyski się Zbitkom rozchodzi. Tylko o nurt. Chcą płynąć jak rzeka. W Tobie. Przez Ciebie. Nie uciekaj z daleka. Nie trzymaj się w oddali. To że owce, to nie znaczy, że na hali. Bądź otwarty i czujący. A nie myślący i ograniczający. Zbitki wiecznie pokazują. I na współpracę się z Toba zapisują. Chciałyby Twojej uwagi i czasu. Odrobę. O dużo nie robiłyby tyle hałasu. Więc uszanuj ich dobre imię. Zrozum podstawę i przyczynę. Zrozum co komu tak naprawdę dają. Bądź jednym z tych, którzy się na nie otwierają. Zbitki uciechę dziś mają. Bo się mnożą. Powstają. Nie tylko na papierze. Ale i w umyśle sferze. Chcą zostać. Chcą być. A nie tylko gołosłowny pic. Abyś je szanował. Abyś się przed nimi nie chował. Tylko trwał. Z nimi. Obok. Rodzimy. Tworzymy. Bądź ich częścią. Bądź początkiem przyczyny. Pokaż jak pączkujesz. Pokaż jak się dobrze czujesz. Pomiędzy Zbitkami. Pomiędzy takimi jak Ty, okolicznościami. Bo każdy człowiek to nowa okoliczność. A nawet ich natfok. Sprawna. Logiczność. I dlatego Zbitków jest cała masa. I dlatego powtarzają cichaczem, klasa. Bo lubią. Być i żyć. Bo chcą. Pokazać się i tyć. Zbitki. Jakich mało. Warszawskie. Tytułem. By na to wskazywało. Słowo. W tytule. Strona. W ogóle. Człowiek. Pod murem. Zbitkuj więc czule. Zbitkuj. Jak w tytule. Bądź i ciesz się tym byciem. Rządź sobą. Nie tyciem. Słowo do słowa. Zbitek do zbitka. I mamy co mamy. Słów pełna bitwa. A czasem ran obkładanie. Serwuj je na obiad i na śniadanie. Serwuj Zbitki i ciesz się ich zapachem. Tym jak płyną. Nie chowaj ich pod pachę. Płyn razem z nimi. Nie szukaj przyczyny. Daj się zauroczyć, każdy kamień musi się

toczyć. Albo lecieć. To zależy od toczącego. Czasami. Kto wie. Może zmienić się w rzucającego. I ze Zbitkami zaznajomiony. Odkryj, kolejne życia zagony. Uprawiane. Naprawiane. Te które witają się z Twoim planem. Chodź. Zapraszam Cię to tańca. Popłyniemy. Bez kuksańca. Chodź. Zapraszam Cię do rośliny. Podlejemy. Nie bez przyczyny. Zbitki jak woda. Zbitki jak smak. Płyną i cieszą. A jak. Ooo tak.

Stoik z malinami

Muranowski sen
Wstaję, śniadanie jem

Wstaje, przeciągam się
Zawsze swoje wiem

Stoik z jajkami

Na Czerniakowskiej zamieszanie
Ktoś przez okno wystawił pranie

Ktoś przez okno wystawił siebie
I skończył by być na własnym pogrzebie

Stoik z ogórkami

Na Agrykoli
Prawda grała w kosza powoli

Prawda sprawdzała czy prosto stoi
I czekała aż ktoś jej tyłek zło

Stoik z czereśniami

Na Forcie Legionów
Była fala zgonów

Była fala łapania
I podróbek udawadniania

Stoik z witaminami

Na Powązkach
Stoi w kioskach

Stoi w kolejce
Czekając na lejce

Stoik z chlebem

Na Mirowskiej Hali
Ludzie tłocznie stali

Ludzie tłocznie namawiali
Bo się siebie bali

Stoik z dżemem

Na Miłej ludzie się zastanawiają
Ile jeszcze czasu dla siebie mają

Ile jeszcze czasu zaskoczy ich
Fali zaskoczeń uniknął mnich

Stoik z krewetkami

Na stadionie kopią piłkę w dobrym tonie
Inni kibicują jak trąbą słońce

Inni kibicują i się przejmują
Do wyniku humor swój dopasują

Stoik z burakami

W Pawiaku przypominają historie
Jedne niemile, inne wytworne

Jedne niemile, inne inne
Wiadomo czyje zachowanie winne

Stoik z jarzynami

W komendzie na Dzielnej
Pewnej nocy pewnej

Pewnej nocy dzielnej
Aresztowali aresztantów mniej

Stoik z grzybami

Na pływalni na Kasprzaka
Wyptynęła pewna draka

Wyptynęła pewna przynęta
Że najpiękniejsza jest zajęta

Stoik z bakaliami

Na Nowogrodzkiej grają w bilarda
Myśli mają w okolicach miliarda

Myśli mają co nie miara
Od królów nocy, bogobojni wara

Stoik z ołówkami

Na Koszykowej filtrują co podleci
Z tego znane są tutejsze dzieci

Z tego znane są okoliczne zagony
Że tylko z opowieści zna się tu brony

Stoik z temperówkami

Metrem jadę na Arsenał
Mówię, hola sam będę grał

Mówię, hola sam będę śpiewał
A nie tylko samotnie tutaj stał

Stoik ze stoikami

W Domu Studenta na Krakowskim Przedmieściu
Tańczą, śpiewają, jest ich chyba z sześciu

Tańczą, śpiewają, granicy nie znają
Bo o rację się z granicą zakładają

Stoik ze marchewkami

W Kinie Kultura zabrakło kultury
I opowiadają już same bzdury

I opowiadają już same dyrdymały
Były osoby, które na filmie stały

Stoik ze rzodkiewkami

Hamaki nad Wisłą
Chwałą się wodą czystą

Chwałą się stopniem zagięcia
Szukając nowego zajęcia

Stoik ze rybkami

W Koperniku nowa wystawa
Jak można zrozumieć jaka to sprawa

Jak można zrozumieć budowę atomu
Nie ma znaczenia jak dokonasz zgonu

Stoik ze ogonami

Na Bulwarach schodki zapraszają
Jak zwykle dobry humor mają

Jak zwykle kleją się to tyłka
To to pijemy, to klasyczna zmyłka

Stoik ze przejęciami

W Muzeum Azji i Pacyfiku
Ekspонатów jest bez liku

Ekspонатów jest ponad miarę
Jakby Pacyfików było z pare

Stoik ze kciukami

Górka śmieciowa na Radiowie
Nie jedną historię Ci opowie

Nie z jednej historii jest znana
Bo nie jedna osoba została tam pochowana

Stoik z otworami

Lotnisko na Bemowie
Stąd startują skoczkowie

Stąd startują nadzieje
Że nic złego się nie dzieje

Stoik ze stworami

Polski Związek Przeciągania Liny
Każdy się chciał zapisać, każdy dla zadowolonej miny

Każdy się chciał zapisać, gdy pandemia szalała
Było, minęło. A Pani tej liny wcale nie przeciągała

Stoik ze bigosem

Warszafka śpiewa, Warszafka tańczy
Nie ma dość życia, jak pomarańczy

Nie ma dość życia, wierzy w kolejne
Myśli, że będzie się działo w nocy i we dnie

Stoik z karaluchami

Warszafka tworzy kolejnych hipsterów
Co myślą i naprodukują helikopterów

Co myślą i naprodukują podwodnych łodzi
By zwiedzić świat, hipster nie szkodzi

Stoik z kluskami

Na dworcu kłębią się przyjezdne chłopaki
Pytasz ich, jak tam, mówią, nie ma draki

Pytasz ich, gdzie tam, mówią, do mamusi
Postuchać stukotu miejscowych strusi

Stoik z łazankami

Pracuje w wieżowcu w centrum Warszawy
Gdy inni patrzą, mówię, nie ma sprawy

Gdy inni pytają, mówię, mam swe obawy
Że mnie nie pozna nikt z bocznej nawy

Stoik z pudrami

Chodzi do galerii z drogimi ciuchami
Piękna, co wyróżnia się pomiędzy drzewami

Piękna, co sprawia wrażenie i przedłużenie
Samej siebie, kupi, na specjalne zamówienie

Stoik z intelektem

Do kościoła chodzi robić zdjęcia
Zwiedzać, bo lubi poznawcze zajęcia

Zwiedzać, bo lubi kulturę poznawać
Byle by się tą kulturą nie stawać

Stoik z ziarnem

Ławeczka w parku służy do siedzenia
Pamięta o tym bezdomny i ten który ma lenia

Pamięta o tym uczeń na wagarach
Byleby się tylko nie dowiedziała stara.

Stoik z bułkami

Karmi kaczki na Kępie Potockiej
Zafrapowana jak w kotlinie kłodzkiej

Zafrapowana na nowo poznana
Bo nowa Warszawa, nowa w doznaniach

Stoik z reklamami

Pałac Kultury to jakieś bzdury
Tak naprawdę nie istnieje, prawdziwe są chmury

Tak naprawdę nie istnieje, to tylko hologramy
Kolorowe i świecące, takie Warszawy reklamy

Stoik z mięsem

Zamknęli mnie kiedyś
W warszawskim Zoo żebyś

W warszawskim Zoo gdybyś
Był, zobaczył, jak wygląda udomowiony ryś

Stoik z dłutem

W Królikarni pochowane
Króliki w rzeźby pozmieniane

Króliki z rzeźby wyskoczyły
I w króla rzeźby się zmieniły

Stoik ze słowem

W Służewskim Domu Kultury
Rozmowy i inne bzdury

Rozmowy na temat kultury
Hoła, tworzycie mury

Stoik ze mąką

Dolinka Służewiecka zarosła krzakami
Nie wiem, nie rozumiem, co między nami

Nie wiem, nie rozumiem, dlaczego tak pędzisz
Jak tak dalej pójdzie, nie odgonisz się od służewieckich łąbędzy

Stoik ze surówką

Warszawskie kebaby nie pachną orientem
Kiepskie mięso i wiecznie zajęte

Kiepskie mięso, uśmiecha się do złotówki
Ale nawet kebaby nie wybiją mi jedzenia z główki

Stoik z widokiem

Kupiłem sobie tłumik do opla
Warszawa wydaje się zbyt pochopna

Warszawa wydaje się nawet okropna
Bliższe spotkanie otwiera jednak okna

Stoik z wodą

Jeziorko Czerniakowskie podziwia kominy
Nie ma dlatego zadowolonej miny

Nie ma dlatego kolejnej przyczyny
Samo siebie pyta, czy miejska przyroda to kpiny

Stoik z promieniami

Warszawa poszła na solarium
Opalona, zadowolona patrzy na akwarium

Opalona, zadowolona przekonuje
Że akwarium to wolność dla rybek która się dokonuje

Stoik z ziemią

Warszawa odpoczywa na ogródkach działkowych
Plewi, sieka, wkłada do głowy

Plewi, sieka i się zastanawia
Dlaczego ogródek takie problemy sprawia

Stoik ze szkłem

Warszawa występuje w telewizji na żywo
Niby wyprostowana a wygląda krzywo

Niby wyprostowana a jakoś nie tak
To pewnie wiek się jej daje we znak

Stoik ze wzrokiem

Warszawa kupiła świeże bułki
Rano, myśli, nie wypadam z czołówki

Wieczorem, myśli, to już nie dla mnie
Wole się patrzeć w tył, za mnie

Stoik ze skłonem

Warszawa poszła na fitness
Nowa ja, ciągle gdzieś

Nowa ja, musi się dziać
Nie będzie przecież tak tylko stać

Stoik z naszym

Warszawa poszła na sushi
Niby smaczne, ale się dusi

Niby smaczne, a jakieś nie nasze
Ja tam wolę naszą polską kaszę

Stoik z kwiatkami

Na Muranowie zakwitły żonkile
Taka tradycja, potrzymaj na chwile

Taka tradycja, jeszcze się nie przejadła
Żonkil przypomina, jaka jest prawda

Stoik z atrakcjami

Warszawa zatankowała samochód
I by do pełna było, znalazła sposób

I by do pełna było, wnet się nachyliła
I kawałek ciątka tylko odstoniła

Stoik z modą

W Parku Szczyliwickim zjeżdża się na sankach
Dzisiejsze dzieci nie wiedzą co to łapanka

Dzisiejsza młodzież nosi dziwne ubrania
Stara chwila z nową nie mają wspólnego zdania

Stoik z farbą

Na Forcie Szczęśliwice paćka farbą ściany
Niby nie groźny, ale nie lubiany

Niby nie groźny, ale ma swoje zdanie
Nie opowiadaj co się działo mamie

Stoik z gruzem

Warszawa jeździ na wrotkach
Jak daleko zajedzie, budząc postrach

Jak daleko zajedzie, z adrenaliną
Ważne że jedzie z zadowoloną miną

Stoik z uwagą

Bielany kuszą dziewczynami
Co myślą, że się odwracają za nami

Co myślą, że uroda nie przemija
A świat się bez nas zwija

Stoik z nielegalem

Wilanów pachnie nielegalem
Tego, ten tego, tak też stałem

Tego, ten tego, to też chciałem
Aż się z Wilanowem rozstałem

Stoik z ciosem

Żoliborska Szkoła Boksu
To nie miejsce dla mopsów

To jest miejsce dla dzików
Co doceniają młodziaków

Stoik z korkami

Warszawa uczy się jazdy samochodem
W korkach, mimochodem

W korkach, całe życie
Metro się śmieje w zachwycie

Stoik z projektami

Warszawa tworzy gry komputerowe
O sobie, się przedstawi, ciągle nowe

O Tobie, Ciebie sławi, ciągle gdzieś
Zagraj w grę, jak echo się nieś

Stoik z jeżami

Rondo „Radosława”
I się kręci sprawa

I się kręci jeż
A Ty jak jeż, ciągle czegoś chcesz

Stoik z papierosami

Warszawa rzuciła palenie
Jest nieznośna, tonie w tlenie

Jest nieznośna, tonie w wyznaniu
Że nie sprawdziła się w tym wyzwaniu

Stoik z orzeszkami

Warszawie należy się nocleg pracowniczy
Tak jak nagrobkowi para zniczy

Tak jak stoniowi smaczne orzeszki
Ile tego i jakie Warszawy grzeszki

Stoik z prażynkami

Praga lubi sztukę. Pozorowaną.
Nie ważne jak. Byleby znaną.

Nie ważne tak. Byleby razem.
I od tej sztuki Praga ma faze.

Stoik z potem

Wybieg dla ludzi
Warszawę studzi

Warszawę brudzi
Pot się nie łudzi

Stoik ze sprężynami

Chodź wyprodukuję Ci sprężynę
Będziesz miała zawsze słodką minę

Będziesz miała sprężynę pod oczy
Jak się rozpręży, to Cię zaskoczy

Stoik z arkami

Każdy ma swoją Arkę
Ma ją też Praga

Tylko czy zabierze na barkę
I jaka sprawy waga

Stoik z bąbelkami

Warszawa puszcza bańki mydlane
W rytm muzyki, podlewa szampanem

W rytm estetyki, podlewa słowami
Tak to już jest, pomiędzy Warszawami

Stoik z melodiami

Warszawa gra na gitarze
Znaną melodię w nadmiarze

Znaną melodię ma w darze
Tylko kiedy samą siebie pokarze

Stoik z faworkami

Forty Bema zapomniaty
Ze kiedyś dumnie stały

Ze kiedyś się starały
Dziś już zrezygnowały

Stoik z melodiami

Bemowskie Centrum Kultury
Patrzysz, a tam chmury

Patrzysz, a tam muzyka
Nie każde centrum utyka

Stoik z przygodami

Warszawę zamknęli w żłobku dla urwisów
To jak film z dodatkiem napisów

To jak film co wiadomo jak się kończy
Warszawę z przygodą nic nie rozłączy

Stoik z przekonaniem

Warszawa umeblowała sobie przedpokój
Już wie, że ma święty spokój

Już wie, na ile pozwoli
Chwalić się i pokazywać. Przedpokojowi

Stoik z zupą

Warszawa przyprawiła sobie zupę
Już nie gotuje w ciemno zatrute

Już nie gotuje w ciemno niezjadliwe
Choć chwile w kuchni bywają lęклиwe

Stoik z ćwiczeniami

Warszawa uczyła się grać na akordeonie
W szkole co uczy fachu dłonie

W szkole co każdego nauczy
O ile każdy ma talent, a nie buczy

Stoik z przeświadczeniem

Warszawa naprawia rowery
Ale tylko jak jesteś szczery

Ale tylko jak się nie udaje
Że się niby lepszym staje

Stoik z kalafiorami

Warszawa kupuje w sklepie kalafiory
Za gotówkę, choć wydatek to spory

Za gotówkę, później ugotuje
Kalafior tylko z gotówką smakuje

Stoik z odlotami

Lotnisko Chopina
Kończy się, czy się zaczyna

Kończy się, tam gdzie dolina
Dlatego doliny ni ma

Stoik z kartonami

Warszawa jest z tych co pomaga
Bo wie jaka sprawy waga

Bo wie co się rozkłada
Dlatego o rację się nie zakłada

Stoik z wodą

Warszawa puszcza film o zaporze
Ona przecieka, powtórz Mój Boże

Ona przecieka, dlaczego dalej
Warszawa prosi, wody mi nalej

Stoik z wiedzą

Warszawie kazali pisać maturę
Ona uważała to za bzdurę

Ona uważała to za zbędne
Nieważne jak, ważne że oględnie

Stoik z lakierem

Warszawie zrobili ładną fryzurę
Czy mają rację, czy mają bzdurę

Czy mają rację, czy fryzura da
Że lepsze samopoczucie Warszawa ma

Stoik z fikołkiem

Bawiła się Warszawa na placu zabaw
Aż doczekała się od ludzi braw

Aż doczekała się docenienia
Za zgrabną figurę którą w mig zmienia

Stoik z huśtaniem

Huśtała się Warszawa na huśtawce
Nie chciała usiedzieć spokojnie na ławce

Nie chciała usłyszeć jaka jest prawda
Była zajęta, jak młodość każda

Stoik z wynikami

Warszawa robiła badania okresowe
Na to czy wnętrzości ma ciągle zdrowe

Na to czy wnętrzości jej pozwalają
Żeby znosić tych, którzy z niej się nabijają

Stoik z historiami

Warszawa dostała kwiaty na rocznicę
Da za to popatrzeć na kamienicę

Da za to pomyśleć o wywłaszczeniu
Choć nie ma zamiaru poddać się temu

Stoik z uczuciami

Warszawa ma swych bohaterów
Co z miłości strzelali

Co z miłości się nie poddali
Bo wiedzieli, że kochali

Stoik z gracją

Warszawa oczyszcza ścieki
Co by bez tego zrobiła

Co by się wtedy stało
Gdyby czystości było za mało

Stoik z elegancją

Warszawa innym doradza
Samej siebie nie zdradza

Samej sobie pomaga
Bo się sama w kant składa

Stoik z pieniędzmi

Warszawa dochodzi odszkodowania
Bo ma dość już czekania

Bo ma dość już zwlekania
Dobrem ogółu się zaśnania

Stoik z technologią

Warszawa złożyła swojego robota
Już nie wie czym pachnie zwłoka

Już nie wie w czym można utonąć
Robot od nadmiaru danych musiał spłonąć

Stoik z alarmem

Warszawa usłyszała alarm
To próba przełamania bram

To próba zaboru pełnego
Warszawa się nie boi tego

Stoik z taśmą

Warszawa nakręciła film
Krótkometrażowy

Bez planu i głowy
Bo plan w głowie był gotowy

Stoik z kołami

Warszawa postanowiła kupić samochód
Znalazła więc na to sposób

Znalazła więc samochód zielony
Nie musiała pytać o zgodę żony

Stoik z dodatkami

Warszawa poszła na pizzę we włoskim stylu
Ktoś się jej pyta, dlaczego nie chce dodatków tyłu

Ktoś się pyta, dlaczego nie chce ketchupu
Bo nie chce chodzić z zbyt małym rozmiarze butów

Stoik z emocjami

Warszawa chciała pojeździć na motorze
Nie wiedziała tylko o jakiej porze

Nie wiedziała w prawo, czy lewo
Ważne, że miała dużo radości z tego

Stoik ze słowami

Warszawa wysłała list takiej treści
Potrzeba mi słowa co inni nieśli

Potrzeba mi pieśni co sama niesie
Żeby nie skończyć zgubiona w lesie

Stoik z żartami

Warszawa gasi pożar żartami
Bo można bawić się słowami

Bo może trawić swoje słowa
I tak powstaje nieśmiertelna mowa

Stoik z brudem

Warszawa odkurza i się zastanawia
Dlaczego brud tyle problemów sprawia

Dlaczego brud ślady zostawia
A Ty chcesz być piękniejszy od pawia.

Stoik z klejem

Warszawa miała hobby
Składanie samolotów z papieru

Składanie bez użycia kleju
Bądź jak ona, swoje przetóż

Stoik z ostrzami

Warszawa zraniła się strzałą
Jak strzelała na odległość małą

Jak strzelała do celu pewnego
Ale nie wyszło nic z tego

Stoik z koziołkami

Warszawa pojechała na obóz
Spotkała tam parę kóz

Spotkała tam też dzika
Dlatego koziołki fika

Stoik z warstwami

Warszawa wypożyczyła nadzieję
I upaćkała ją klejem

I upaćkała ją słowem
Od tego czasu miała pomysły nowe

Stoik z żabami

Warszawa chciała mieć oczko wodne
Nie były straszne jej noce chłodne

Nie było straszne jej żab kumkanie
Warszawa miała na żaby polowanie

Stoik z nutami

Warszawa założyła własny zespół punkowy
Ważne że głośny i na wyzwania gotowy

Ważne że głośny i z fajnym sprzętem
Swoje zagrali i nakryli się firmamentem

Stoik z płytami

Warszawa puściła płytę winylową
Nie chciała zawadzić o muzykę głową

Nie chciała zawadzić o efekty dźwiękowe
Trzaski, niby stare, ale ciągle nowe

Stoik ze słodyczami

Warszawa poszła do kawiarni na napoleonkę
To nie jest tak jak zbierać stonkę

To nie jest tak jak zbierać pochwały
Słodkości nie sprawią, że pozostaniesz mały

Stoik ze śniegiem

Warszawa pomyliła autobusy
I pojechała tam gdzie fusy

I pojechała na drugi brzeg
W tym roku nie zobaczę czy będzie śnieg

Stoik ze śpiewem

Warszawa poszła do opery
I przejęła nad nią stery

I zaczęła śpiewać altem
Opera skwitowała to niezłym żartem

Stoik z historią

Warszawa nie czyściła przeglądarki
Historia zostawała i jej zakamarki

Historia zostawała i się naśmiewała
Z Warszawy która sama została

Stoik z farbą

Warszawa namalowała graffiti
Gotowe, nie będzie zmyty

Gotowe, nie będzie ustalony
Napis nie zostanie zmieniony

Stoik z pamięcią

Warszawa oprawiła swoje zdjęcie
Nie miała, ale ma zajęcie

Nie miała, ale spróbowała
I historię na obrazku dostała

Stoik ze złotem

Warszawa złowiła złotą rybkę
I odkryła w sobie skrytkę

I schowała złoto z ryby
Nie musi się już zastanawiać, gdyby

Stoik z próchnicą

Warszawie ukruszył się ząb
Nie wiedziała gdzie i skąd

Nie wiedziała ile zapłaci
Dobrze, że nie ubierała gaci

Stoik ze dokazywaniem

Warszawa zasiedziała się w karczmie
To już jej lata starcze

To już jej nie wypada
Żeby inni patrzyli jak się rozpada

Stoik z liśćmi

Warszawa spacerowała
Aleją i akacje widziała

Aleją i w akację się zmieniała
Bo iglakiem zostać nie chciała

Stoik z obornikiem

Warszawa pracowała w ogrodzie
Sadziła kwiaty w smrodzie

Sadziła je z obornikiem
Bo niektóre kwiaty nie chcą być dzikie

Stoik z sukcesem

Warszawa zrobiła sieciówkę z Warszawami
Opowiada wszystkim co się dzieje między nami

Opowiada wszystkim jak się robi biznesy
Nie ma jak na Warszawie robić interesy

Stoik z lodami

Warszawa wynajmuje pokoje na godziny
Nie interesują jej robione przez klientów miny

Nie interesują jej powody ani szkody
Prędzej czy później zawsze pokruszą się lody

Stoik z podpowiedziami

Warszawa pisała egzamin adwokacki
Ale zamiast pisać podpowiadała

Ale zamiast zdać o innych się martwiła
Jedni mówią, że zawiniła, inni że się sprawdziła

Stoik z Wisłą

Warszawa piła wodę z Wisły
I wyhodowała w sobie glisty

I wyhodowała grzybnie całą
Woda zdrowia doda, o ile jej mało

Stoik z przebraniem

Warszawa przebrała się za strach na wróble
I miała marzenia ślubne

I miała przebranie na bal
Może nie ślubny, ale się śmiał

Stoik z rachunkami

Warszawa płaciła rachunki
Za wszystko, potrzeba gumki

Za wszystko, potrzeba korektora
Bo wyszła suma tak spora

Stoik z podatkami

Warszawa rozliczała się z fiskusem
Patrzy gdzie uciec i ucieka. Susem

Patrzy gdzie uciec i się potknęła
Jej sprawą się komornicza ręka zajęła

Stoik z wmawianiem

Warszawa dostała wysypki na całym ciele
I myśli, że złapała ją w kościele

I myśli, że wszyscy tacy głupi
Że czekają aż nawiedzi ich humor trupi

Stoik z brakiem

Warszawa poszła do warzywniaka
I zabrakło warzyw, taka draka

I zabrakło pomysłów, taki los
Warszawa zrobi z braku sos

Stoik z kwiatkami

Warszawa zamówiła bukiet na dzień matki
W kwiaciarni, temat miał być gładki

W kwiaciarni, niby sprawa prosta
A poziom wody w Wiśle podniosła

Stoik z dylematami

Warszawa myśli, kwiaty cięte czy doniczkowe
Jedne na chwile, drugie ciągle nowe

Jedne kolorowe, drugie czarno-białe
Cena zdecydowała, bo podatki wciąż są stałe

Stoik z syfami

Warszawa upiekła chleb z myśli
Co dobrego mi się wyśni

Co dobrego się przydarzy
Warszawie wyszedł syf na twarzy

Stoik z widokiem

Warszawa zaczęła tracić wzrok
I dla biedactwa to był szok

I dla biedactwa okulary
Nie narzekaj, ponarzekasz jak będziesz stary

Stoik z witaminami

Warszawa poszła do apteki po witaminy
Dla siebie i całej rodziny

Dla siebie wybrała cukierki
Witaminy zmieniły się w żelki

Stoik z chłodem

Warszawa się zakręciła
Nie wie nawet ile znaczyła

Nie wie co ma zrobić
Chyba musi się ochłodzić

Stoik z artystą

Warszawa inwestuje w sztukę
Kupuje rzeźby i obrazy

Kupuje wiele razy
Sprawdza tylko, czy sztuka bez skazy

Stoik z drogą

Warszawa wynajęła autokar
Żeby było miejsce dla par

Żeby było miejsce dla myśli
Miejsce podróży się Warszawie wyśni

Stoik ze szkłem

Warszawa rozbiła szklankę
I poszła do szklarza po szklaną firanę

I poszła firanek nie było
Na nową szklankę tylko jej starczyło

Stoik z żylakami

Warszawa miała żylaki
Pyta ich, kto to taki

Pyta ich, czy tylko w niedziele
Żylaki nie wiedzą co się dzieje

Stoik z Azjatami

Warszawa poszła na masaż
Masuje z daleka dziewczyna

Masuje z daleka to kpina
Warszawa się ze strachu zapina

Stoik z tańcami

Warszawa chciała nauczyć się tańczyć
Najpierw trzeba powagę zmyć

Najpierw trzeba odwagą być
A nie z kolejności kroków kpić

Stoik z ranami

Warszawa grała w grę komputerową
Nie udawaną, ale nową

Nie udawaną, ale strzelaną
Się postrzeliła i stała się raną

Stoik z muzyką

Warszawa stroiła fortepiany
Nie ma odpowiedzi, jeśli temat nie został dany

Nie ma odpowiedzi, jeśli nikt nie pyta
Fortepian nie zagra bez pewnego kopyta

Stoik ze zdjęciem

Warszawa poszła zrobić zdjęcie do dowodu
Zrozumiała, że się nie da bez głodu

Zrozumiała, że jest do zdjęcia za mała
Klisza nie wytrzymała, gdy o Warszawie usłyszała

Stoik z drukiem

Warszawa poszła wypożyczyć książkę do biblioteki
Myśli i przerzuca kolejne kartoteki

Myśli i przerzuca powieści miłosne
I jak w takiej tematyce mogą być chwile radosne

Stoik z tuszem

Warszawa postanowiła odnowić samą siebie
Renowacja. To pomysł, którego musisz być pewien

Renowacja. Zmienia i blasku dodaje
O ile ktoś zły, gorszym się nie staje

Stoik z czasem

Warszawa wzięła kąpiel z bąbelkami
Gorącą, zostań tylko z nami

Gorącą, byle nie głową
Popisujesz się życia swojego połową

Stoik z tkaninami

Warszawa postanowiła uszyć sobie sukienkę
Tkaniny nie były jednak do tego chętne

Tkaniny wolały pozostać niezmienione
A nie ozdabiać jakąś warszawską żonę

Stoik z jazdą

Warszawa jeździła na desce
Myślała, na chodniku się zmieszczę

Myślała, ludzie to są przeszkody
I wjechała do wody

Stoik z dodawaniem

Warszawa nauczyła się liczyć
Bo problemów nie mogła zliczyć

Bo problemy narastały
A wynik w liczeniu był stały

Stoik z zaprawą

Warszawa postanowiła wybudować dom
I wybudowała, z dwóch stron

I wybudowała, o dwie stron za mało
Dalej jej się budować nie chciało

Stoik z zapomogą

Warszawa poszła po zapomogę do opieki społecznej
Niby miło, choć dałoby się grzeczniej

Niby miło, ale jej odmówili
Bo wszyscy inni od Warszawy biedniejsi byli

Stoik z sokiem

Warszawa zrywała pomarańcze
I pyta, czy z nią zatańczę

I pyta, dlaczego tak kapie
Mówię, skaczą, czy mnie złapie

Stoik z oporem

Warszawa wykupiła wczasy all inclusive
Będzie, czy nie będzie, radości zryw

Będzie, czy nie będzie, się ulewało
Złościć się można wszędzie, byleby się chciało

Stoik z napięciem

Warszawa oddała budkę telefoniczną do serwisu
Ciekawe, czy skończy o czasie, czy doczeka się bisu

Ciekawe, czy zrozumie dlaczego budka nie działa
Może by i działała, ale już nie wystarczy że chciała

Stoik z poprawą

Na Saskiej znalazłem gołębia
Była w nim jakaś głębia

Była w nim jakaś moc
Poprawiam na nogach koc

Stoik z cenami

Warszawa poszła do Raju
I pyta dlaczego jest na skraju

Dlaczego nie w centrum
Bo z centrum jest za drogi tłum

Stoik z poglądami

Warszawa była dwujęzyczna
Praga mówi, że jest identyczna

Warszawa do Pragi, przecież jesteś częścią mnie
Praga tylko uśmiecha się

Stoik z partiami

Warszawę pytali jakie ma poglądy polityczne
Odpowiada, jak kwiaty śliczne

Odpowiada, jak domy z dykty
I wszystkie partie się nagle skrzykły

Stoik z oparami

Warszawa zamówiła hinduskie jedzenie
I mówią jej, orient to tylko twierdzenie

I mówią jej, wszyscy jesteśmy jednacy
Warszawa na to, OSTRE, kto to tacy

Stoik z mydełkami

Warszawa lubi mydła zapachowe
Bo karmią, przy okazji czyszczą głowę

Bo karmią, i zapachy pokazują
Nie kupisz go w sklepie. Kościoły je produkują

Stoik z widzi-mi-się

Warszawa zapaliła znicza
Myśląc, że na stałe tu zakotwicza

Myśląc, że jej nikt nie będzie palił
Zniczy, woli żeby TERAZ ktoś ją pochwalił

Stoik z kluczami

Warszawa miała swój skarbiec
Gdzie chowała воск ze świec

Gdzie chowała chore myśli
Zgubiony klucz jej się wyśnił

Stoik z cegłówkami

Warszawa dostała temperatury
Zrozumiała tajniki swojej natury

Zrozumiała składowe swojej struktury
I to, że to ludzie budują mury

Stoik z wiarą

Warszawa postawiła kapliczkę
I z opisem tabliczkę

I z opisem objawienia
A Ty myślisz, że Warszawa ściemnia

Stoik z niebezpieczeństwem

Warszawa jest gwarancją smaku
Przyjedź, skosztuj, powąchaj zapachu

Przyjedź, a dowiesz się po co żyjesz
Chyba, że po drodze się wcześniej zabijesz

Stoik z lenistwem

Warszawa bywa leniwa
A Ty myślisz, że krzywa

A Ty myślisz, że nie da rady
A ona w swoim lenistwie nie szuka zwady

Stoik z ideałem

Warszawa była idealna
Jak samochodzik, zdalna

Jak samochodzik, wywrotna
Bo bywała, jak cena, zawrotna

Stoik z meczeniem

Warszawa miała wspólnotę majątkową
Z mieszkającą na wyspie, pospolitą kozą

Z mieszkającą w umyśle śliczną kochanicą
Zamiast patrzeć sercem, Ty patrzysz źrenicą

Stoik z korkami

Warszawa musiała mieć korepetycje z matematyki
Bo liczyła, ale tylko szcztując liczniki

Bo liczyła, że zmieni się świat
I sama, jak inni, nie będzie miała więcej wad.

Stoik z różnicami

Warszawa postanowiła odnowić komodę
Niby nic, a przyniosła sobie szkodę

Niby nic, a nie zależy od Warszawy nic
Tylko od komody, której rozjechały się nogi

Stoik ze złodziejstwem

Warszawa zadzwoniła po pogotowie
Przyjechało, oby, na zdrowie

Przyjechało, oby, odnowione
A nie, wszystko z karetki rozkradzione

Stoik ze złodziejami

Warszawa zadzwoniła po straż ogniową
Pali się, pali, a mam nogę nową

Pali się, pali, coś znowu się dzieje
Teraz już wiem, ogień ukradli złodzieje

Stoik ze brakiem oczekiwań

Warszawa znała kiedyś jednego bankowca
Ale zachowywała się przy nim jak biedna owca

Ale zachowywała się przy nim jakby nie umiała
Choć tak naprawdę, kredytu od niego nie chciała

Stoik ze odwagą

Warszawa ubierała choinkę
Wykorzystała nie jedną spinkę

Wykorzystała nie jedną okazję
Nie ubrany to nie odważny

Stoik ze urokiem

Warszawa strzelała do celu
Wie o tym niewielu

Wie o tym dobrze
Ten który jej urokowi się nie oprze

Stoik z wojnami

Warszawę uczyli wojować
Choć chciała się od wojny schować

Choć chciała być od wojny oddalona
Kiedyś zrozumiała, że wojna to ona

Stoik z chciejstwem

Warszawa chciała pożartować
Nowości chciała spróbować

Nowości nie chciała stracić
Swoim chciejstwem musiała zapłacić

Stoik z wdzięcznością

Warszawa schowała się w bunkrze
Myśli, tutaj już umrę

Myśli, tu mnie dojadą
Albo odwdzięczę się im szpadą

Stoik z Abecadłem

Warszawę pogryzło Abecadło
Miało być grzeczne a na nią spadło

Miało być grzeczne a dało się we znaki
Warszawa dotąd myśli, kto to taki

Stoik z naturą

Warszawa lubi naturalne jedzenie
Wszystko blisko przyrody, w przyrodę się zmienię

Wszystko blisko przyrody, bo to taka gra
By być niezależnym, od wszystkiego, tylko czy się da

Stoik z po-darunkiem

Warszawa to sala do życia
Mówisz, i masz radość z przeżycia

Myślisz, i masz radość z darowania
Win i zbędnego ciągle gadania

Stoik ze słomą

Warszawa sprowadzała auta z zagranicy
Chociaż trzymała to w ścisłej tajemnicy

Chociaż trzymała je ciągle w stodole
Ja tam auto bez stodoły wolę

Stoik z diamentami

Warszawa odkopła diament
I usłyszała poruszenia brzdęk

I usłyszała jak się zerwali
Wszyscy, którzy się diamentem podniecali

Stoik z rozgłosem

Warszawa była na bankiecie
O którym przeczytać można w gazecie

O którym głośno było słycać
Z tego, że ludzie nie chcieli na nim zdychać

Stoik z wrzosem

Warszawa zgubiła się na wrzosowisku
Wszystko takie samo, marzenie przysło

Wszystko takie samo, przestało grać
Rusz się Warszawo, nie możesz tak tylko stać.

Stoik z prądem

Warszawa została odcięta od prądu
Nie wiedziała, choć czuła zapach swądu

Nie wiedziała, że już czasu nie miała
Najgorsze, że się z prądem nie pożegnała

Stoik z ciszą

Warszawa produkowała ciszę
Taka fabryka, że wiszę

Taka fabryka, że stoję
I już się hałasu nie boję

Stoik z rozgłosem

Warszawa poplamiała dywan
Nie dość było ran

Nie dość było głosu
I dywanowi rozgłosu

Stoik z rozumem

Warszawa klikała na komputerze
Mówi, zaraz, chwila, nie wierzę

Mówi, zaraz, chwila, posprzątane
Komputer nie powie Ci co jest grane

Stoik z kluczami

Warszawa dostała czerwony klucz do niczego
Po co mi taki, skoro nic złego

Po co mi taki, skoro nie otwiera
Widziano Warszawę jak się nim podciera

Stoik z kosztami

Warszawa zainwestowała w siebie
Widzi się w każdej potrzebie

Widzi się nawet jak niknie
Nie straszne są jej koszty zbytnie

Stoik z rodziną

Warszawa szła do skupu odnieść butelki
Mówią jej, jesteś eko, jesteś wielki

Mówią jej, każda butelka to czystszy świat
Warszawa myśli inaczej, każda butelka to jej brat

Stoik ze śmietaną

Warszawa poszła na domówkę
I pomysłów miała stówkę

I pomysły aż do rana
I wylała się śmietana

Stoik ze złotem

Warszawa sprzedała rodzinne pamiątki
Złoto, i przed domem grządki

Złoto, i dostała w nagrodę
Złoto w papierze, na osłodę

Stoik ze śpiewem

Warszawa miała występy wokalne
Wyjazdowe, a nie lokalne

Wyjazdowe, i się przygotowała
Choć efektu się nie spodziewała

Stoik ze tortem

Warszawa upiekła tort na urodziny mamy
Taki prezent, mówi, jest to jej damy

Taki prezent, mówi, znowu zrobimy
Niespodziankę, i się na imprezie nie pojawimy

Stoik ze szczęściem

Warszawa sprawdzała
Cło na szczęście

Cło ją wyprzedziło
I samo siebie opłaciło

Stoik z figlami

Warszawa miała ochotę pofiglować
I się w jednym z figli schować

I się samym figlem stać
Teraz musisz Warszawę z figlem brać

Stoik z kawą

Warszawa miała ochotę na kawę
Myśli, załatwi sprawę

Myśli, ale to będzie
Jak razem ze mną, kawę wypiją łącznie

Stoik ze scenografią

Warszawa wybrała scenografię
I przy niej została, jak punkt trafień

I przy niej została, ją pokochała
I już się tylko wewnętrznie zmieniała

Stoik z weekendem

Warszawa czekała na weekend
Jak na kolejny skręt

Jak na kolejne przyspieszenie
I spełniło się jej życzenie

Stoik z reklamą

Warszawa chciała się zareklamować
A nie pośród innych się chować

A nie pośród innych umierać
Aż popularność zaczęła jej doskwierać

Stoik z ucieczką

Warszawa była karmiona piersią
Dlatego teraz wywija pięścią

Dlatego teraz domaga się mleka
A mleko przed Warszawą ucieka

Stoik ze śrubkami

Warszawa skręcała szwedzką szafę
Sprawdzała jaki praca ma zasięg

Sprawdzała ile praca daje
Gdy każdy element przydatnym się staje

Stoik ze odczynnikami

Warszawa chciała przekonać adwokata
Że prawo robi z człowieka wariata

Że prawo szkodzi i człowieka zmienia
I nie jest to pospolita chemia

Stoik z uwagą

Warszawa widziała kiedyś byka
I jak człowiek przed nim zmyka

I jak człowiek się przejmuje
Że Warszawa się bykiem nie zajmuje

Stoik ze sptawikiem

Warszawa łowi szczęście
A to ma wzięcie

A to ma rozchwytywanie
Bo każdy ma ochotę na nie

Stoik z wyborami

Warszawa wybierała trumnę
Pod ambicje i dumę

Pod walkę z rozumem
Nie było takich trumien

Stoik z ukłuciami

Warszawę łupało w krzyżu
Bo lubiła chodzić w negliżu

Bo lubiła się pokazywać
Ale już nie po sobie zmywać

Stoik z dwoma duchami

Warszawę zalali betonem
A nie dobrym tonem

A nie nagrodami
I tak zamienili się miejscami

Stoik z ostatecznością

Warszawa chodziła nad przepaścią po linie
Zastanawiała się czy zginie

Zastanawiała się czy ginąc zarymuje
Słowo w jej ustach ucztuje

Stoik z oddaniem

Warszawa odbijała piłkę
To nie ja, to nie moja gra

To nie ja, to nie moje słowa
Dopiero zaczynamy, to nawet nie połowa

Stoik z dochodzeniem

Warszawę przerysowali na parkingu
Na kamerach obraz bez dubbingu

Na kamerach zamazana twarz
Tego co twarz stracił, no i masz

Stoik z wzrostem

Warszawa poszła do krawca skrócić ubranie
Wyrosła, takie jej kolejne zdanie

Wyrosła, takie jej o mnie mniemanie
Jak to, jak poszło mi ostatnie zadanie

Stoik z wyglądem

Warszawa zrobiła zdjęcie portretowe
Wyszła tak jakby nie umyła głowy

Wyszła tak jakby nie wiedziała co się dzieje
Właściwy jej wygląd ukradli złodzieje

Stoik z papierem

Warszawa tonęła w papierze
Może ktoś ją w końcu wypierze

Może ktoś ją w końcu wysprząta
Papier mi się pod nogami pląta

Stoik z rolką

Warszawa chciała kupić miłość na rolki
Powiedziano jej, że jest, ale tylko we wtorki

Powiedziano jej, że jest, ale przytłumiona
Warszawa pomyślała, dziś nie wtorek, więc jestem rozliczona

Stoik ze szklanką

Warszawa chciała uniknąć przeludnienia
Więc rozliczała z każdego istnienia

Więc rozliczała z każdej zachcianki
Nawet jeśli była to woda ze szklanki

Stoik z ewolucją

Warszawa nie opiera się ewolucji
Nie straszy ofiarami rewolucji

Nie straszy znakami nowych czasów
Chowa je, żeby nie narobiły hałasów

Stoik z bratem

Warszawa była kudłata
Wszystko to wina brata

Wszystko to wina nadziei
Że brat Warszawę zmieni

Stoik z tonem

Z Warszawy był dobry ancymon
Kombinacji wieczny ton

Kombinacji i atrakcji
Jak ktoś pyta, nie ma racji

Stoik z całusem

Warszawa w myśl 'kiss and ride' zasady
Robi krótkie przerwy, nie dla zwady

Robi krótkie przerwy, zapytaj ją po co
Aby załatwić to, co się załatwia nocą

Stoik ze swojakami

Warszawa postawiła na naturalność
Przychodzisz, a ona mówi gość

Przychodzisz, a ona wciąż powtarza
Że gość zagrożenie sprawia

Stoik z lotem

Pawiaak stawia pomniki drzewom
To tak jak nad morzem stawiają mewom

To tak jak w górach pomnikiem jest krzyż
Lepiej być tu, niż lecieć wzwyż

Stoik z naprawami

Warszawa naprawi zepsutą maszynkę
To tak, jakby wstawiła nową jedynekę

To tak, jakby zmieniła świat
Naprawa Warszawy trwa od lat

Stoik z łąką

Na łące Leśmiana Warszawa odpoczywa
Nie ma tak, że kogoś innego zgrywa

Nie ma tak, że się poddaje
Warszawa zawsze uważa z kim się zadaje

Stoik z pamięcią

W bunkrze Anielewicz pamięć o Warszawie schował
O tym co się działo

O tym co po Warszawie zostało
Tej z tamtych lat, o których pamięta świat.

Stoik z wiatrem

Warszawa ma czapkę i szalik na chłodne dni
Powiedziała jednak coś w tajemnicy mi

Powiedziała, że nie może zostać sama
Kiedy tak jak dziś, wieje od rana

Stoik z kulą

Warszawa ustała, jak Misiek na kuli
Bo zrozumiała, że ją wciąż truli

Bo zrozumiała, że miała problemy
Teraz sejm nie jest już niemy

Stoik z miodem

Warszawa ma miejskie pszczoły
I podmiejskie mozoły

I podmiejski tłok
Trudno być pszczołą cały rok

Stoik z krzykiem

Warszawa krzyczy
Nie zamykajcie sztuki w muzeum

Nie oglądajcie życia przez szybę
Wolisz patrzeć, czy zjeść rybę

Stoik z przecuciem

Warszawa blachą przykryta
Coś czuje, że będzie bita

Coś czuje, że to poczuje
Więc sama się ubiczuje

Stoik z listą

W Arkadach Kubickiego
Sztuka naśmiewa się z tego

Sztuka naśmiewa się z rana
Bo do listy zakupów została dodana

Stoik ze składem

Warszawa uśmiecha się do każdego
Bo nie chce Ci zrobić niczego złego

Bo nie chce Ci zrobić niespodzianki
Dobrze wiesz co jest w składzie jagodzianki

Stoik z oddaleniem

Warszawa miała bałagan w papierach
I nie wiedziała co jej doskwiera

I nie wiedziała jaka jest rada
Więc oddaliła się sama od stada

Stoik z ogłoszeniem

Warszawa miała swój ulubiony młotek
Stukała, pukała, naprawiała płotek

Stukała, pukała, ogłoszenia przybijała
A na ogłoszeniu stoi, już nie jestem mała

Stoik z brakiem pieczętek

Warszawa miała paszport bez jednej pieczętki
Nigdzie nie jeździła, bo bała się splotki

Nigdzie nie jeździła, bo sobą się zajmowała
I w samej sobie bałaganu nie chciała

Stoik z gadaniem

Warszawa obgadywała Bolka
Bo dała się podpuścić przez chciwego Lolka

Bo dała się podpuścić i obrać kierunek
Nie pomoże na to zwykły opatrunek

Stoik z rumieńcem

Warszawa znalazła na Polach Mokotowskich grzybka
Zadowolona wróciła, bo to rzecz niezwykła

Zadowolona była, i to się powtórzyło
Gdy po raz kolejny Warszawy buzię zarumieniło

Stoik ze zdziwieniem

Warszawa zrobiła sobie piknik
Patrzy, jej towarzysz znikł

Patrzy, pojawił się ktoś inny
Warszawa dziwi się jaki ten świat zwinny

Stoik z piachem

Warszawa wypoczywała na plaży
Nad Wisłą ocean jej się marzy

Nad Wisłą ma nową nadzieję
A Wisła z Warszawy się śmieje

Stoik z szedł-ijściem

Warszawa zarosła mchem
Pytasz gdzie wieczorem szłem

Pytasz gdzie jeszcze się wybieram
Ale odpowiedź nie musi być szczerą

Stoik z miętą

Warszawa jeździła na jednorożcu
Wio, do boju, czuła się jak w korcu

Wio, do boju, zastrzeliła delikwenta
A jednorożec, to była moja mięta

Stoik z halką

Warszawa podziwiała teatr lalek
Nie możesz powiedzieć, że teatr nie ma zalet

Nie możesz powiedzieć, że nie rozumiesz lalki
To tylko zabawa, jak puszczenie halki

Stoik ze zgodą

Warszawa znalazła wyjście awaryjne
Na wypadek zamachu, środki restrykcyjne

Na wypadek zgody, nikt nie wymyślił
Bo zgody nikt sobie żadnej nie wyśnił

Stoik z grą

Warszawa zapytała detektywa
Jakie sekrety przed nią skrywa

Jakie sekrety wystają i zawadzają
Detektyw na to, patrz jak oni grają

Stoik z prokreacją

Warszawa poszła na lekcję baletu
Lecz stwierdziła, że to nie tu

Lecz stwierdziła, że się nie zgodziła
By z baletem dzieci spłodziła

Stoik z piruetem

Warszawa kręci piruety
Dlaczego, nie wie niestety

Dlaczego i co się przydarzy
Kiedyś się Warszawa sparzy

Stoik z oparzeniami

Warszawa nakłada porcję marzeń
Odpowiednią do oparzeń

Odpowiednią na każdą porę
Ja bez marzeń Warszawę wolę

Stoik z zapowiedziami

Warszawa będzie wodzirejem na dniu ostatecznym
Nie myśl, że będziesz w miejscu bezpiecznym

Nie myśl, że Ciebie to nie dotyczy
Obyś tylko nie był trzymany na smyczy

Stoik z ale

Warszawę zamknęli w willi
Nie jest zadowolona, czyli

Nie jest zachwycona, ale
Pozostaje sobą stale

Stoik z odwagą

Warszawa wspiera odwagę
Przykłada do tego wagę

Przykłada, potem odkłada
I wiesz ile znaczy odwaga

Stoik z innowacją

Warszawa jest innowacyjna
I dlatego atrakcyjna

I dlatego tyle znaczy
I się ciepłym kąskiem raczy

Stoik z potupanką

Warszawa występowała w telewizji
Ale dość ma tej ciągłej wizji

Ale dość ma tych potupanek
Jutro będzie nowy ranek

Stoik z granicami

Warszawa poszła na dietę
Bo chciała zostać kretem

Bo chciała zostać łośnicą
Podzielić się z nimi granicą

Stoik z ekologami

Warszawa chciała być ekologiczna
Droga to była magiczna

Droga to była z wybojami
Teraz musi się zajmować. Ekologami.

Stoik z motylami

Warszawa łąpała kiedyś motyle
Musiała poświęcić na to chwile

Musiała poświęcić swą uwagę
Motyle zrozumiały sprawy wagę

Stoik z wypełnieniem

Warszawa naprawiała zepsute poduszki
Wypełniała pierzem, poprawiała różki

Wypełniała mądrością, to nie wróci
Nie każdy jest zadowolony kiedy młóci

Stoik z zaklęciami

Warszawa w kościele chowała zaklęcia
Mówiła o tym bez nadęcia

Mówiła o tym i sama słuchała
Jak w kolejne zaklęcia się zamieniała

Stoik z temperaturą

Warszawa jest dla każdego
O ile nie wstydzi się tego

O ile nie ma pretensji, że
Warszawska krew w żyłach wrze

Stoik z jawnością

Zegarmistrz nastawia Warszawę
Uznaje to za ważną sprawę

Uznaje to za priorytet
By pokazała co ma w zeszycie

Stoik z oczekiwaniem

Warszawa położyła się na łące
I czeka na chwile pachnące

I czeka na zaskoczenie
Łąka zyskała nowe znaczenie

Stoik ze zdziwieniem

Warszawa zrobiła sobie tatuaż z syrenką
Nie może teraz ruszać ręką

Nie może się nadziwić, że syrenka pływa
I dlaczego ten tatuaż się nijak nie zmywa

Stoik ze wyznaniem

Warszawa wycinała laserem serduszka
Już nie martwi jej z kim pójdzie do łóżka

Już nie martwi jej z kim się obudzi
Teraz rozumie jakie życie się nie nudzi

Stoik ze zakupami

Warszawa kupowała w sklepie rodzyнки
Do ciasta, już miała malinki

Do ciasta, bez szczęścia i glutenu
Nie chcesz chyba, by Warszawie zabrakło tlenu

Stoik ze intencjami

Warszawa się ślizga, mocno oblodziło
Czarne myśli, wszystko się ziściło

Czarne słowa, ale co to za mowa
Która się przed prawdą wciąż chowa

Stoik ze planami

Warszawa miała zgagę, pytanie tylko od czego
Ciągle ją męczy, nie ma dość tego

Ciągle ją męczy, ciekawe kiedy przestanie
Oby niedługo, bo już się umówiła na drugie śniadanie

Stoik ze przewidywaniem

Warszawa nałożyła eleganckie kolczyki
Zastanawiała się, a może jeszcze ochronne naramienniki

Zastanawiała się, czym ten dzień mnie zaskoczy
Elegancko, czy ofensywnie, jak to się potoczy

Stoik z dodatkami

Warszawa hodowała rybki
Bo pasują do nich frytki

Bo pasuje do nich groszek
O sos czosnkowy już nie proszę

Stoik z oszustwami

Warszawa zaufała i ją oszukali
Są tacy, którzy są mali

Są tacy, którzy kombinują
I nawet Warszawę oszukują

Stoik z udawaniem

Warszawa miała zapłacić podatek od wzbogacenia
Więc udawała nieroba, zwykłego lenia

Więc udawała, że się na podatkach nie zna
I że te wszystkie podatki to zwykła gra

Stoik z noszeniem

Stawy kacze bez kaczek
Ważne, żebyś nałożył kubraczek

Ważne, żebyś założył kalesony
Żebyś nie był przez Warszawę noszony.

Stoik z kolorem

Warszawa chodziła w czerwonych spodniach
Nie tylko od święta, ale co dnia

Nie tylko od święta, chce być znana
Warszawa w czerwieni jest bardziej lubiana

Stoik z latem

Warszawa wyrzeźbiła lato
I patrzy się na to

I patrzy się na spięcie
Skąd się wzięło to zagięcie

Stoik z zimą

Warszawa wyrzeźbiła zimę
Włączyć musi klimę

Włączyć musi uczucia
Żeby nie szczyznąć z zepsucia

Stoik z jesienią

Warszawa wyrzeźbiła jesień
Weź się lepiej zmień

Weź się chłopie za siebie
Bo nie spotkasz się z Warszawą w niebie

Stoik z wiosną

Warszawa wyrzeźbiła wiosnę
Wszystkie drogi są proste

Wszystkie drogi prowadzą do jednego
Tak naprawdę wspinasz się do dobrego

Stoik z nadzieją

Ławeczka z widokiem na Warszawę
Prosi, żebyś nie pokpił sprawę

Prosi, żebyś zrozumiał ideę
Oraz żebyś zawsze miał nadzieję

Stoik ze słodyczą

Warszawa ma port
Praga ma tort

W końcu się zamieniły
I nawzajem się rozpromieniły

Stoik ze wspomnieniami

Na cmentarzu tramwajów
Schodzą się ludzie z różnych krajów

Schodzą się wspomnienia o ruchu
Które wpływają na poprawę słuchu

Stoik z okazją

Warszawa polowała na najlepsze okazje
Do takich łowów trzeba mieć fantazję

Do takich łowów trzeba mieć cierpliwość
Byle by nie zawładnęła człowiekiem chciwość

Stoik z naleciałością

Na Bakalarskiej jest inny świat
Warszawa wstydzi się w kolejce tam stać

Warszawa wstydzi się piosenki śpiewać
O tym, że jak w Wietnamie można tam się wygrzewać.

Stoik ze znaczeniami

Warszawa sama sobie pomaga
Bo wie co znaczy rozwaga

Bo wie co znaczy znaczenie
I na końcu je zmienia

Stoik z puszcami

Warszawa ma swojego własnego lwa
Co oko na nią ma

Co oko puszcza
Temu, który wie czym jest puszcza

Stoik z fotografiami

Warszawa nie boi się gdy się ściemnia
Z fotografii wie co to ciemnia

Z fotografii wie jak kiedyś było
Kiedy Warszawy jeszcze na świecie nie było

Stoik z mogami

Warszawa gra w ping-ponga
Choć się trochę ociąga

Choć zakłada nogę za nogę
Możesz się dowiedzieć ile mogę

Stoik z apanażami

Warszawa chwali konsekwencję
Bo dobre ma intencje

Bo dobre ma apanaże
Ja sobie na nich kiełbaski smaże

Stoik z pokazywaniem

Warszawa wybudowała domy z papieru
Nie ruszaj się, a poznasz tajemnice szmeru

Nie ruszaj się, a poznasz składniki zupy
Ważne, żebyś nie pokazywał losowi dupy

Stoik z atrakcjami

Warszawa docenia maharadzę
Który nie chełpi się, że ma władzę

Który nie chełpi się, że ma koligacje
Takie Warszawy międzynarodowe atrakcje

Stoik ze strachem

Warszawa straszy dinozaurem
Nie ważne, że szanse mam marne

Nie ważne, że dinozaur stoi
I tak naprawdę nikt się go nie boi

Stoik z mułem

Warszawa jadła kiedyś w bufecie
Chciała się bowiem poczuć jak w świecie

Chciała się bowiem dostosować do ogółu
Nie wszystko co światowe pozbyło się mułu

Stoik z szukaniem

Warszawa chciała nauczyć się nurkować
Ale w Wiśle nie było się gdzie schować

Ale w Wiśle nie było jej to dane
Schowała się gdzie indziej, ciekawe czy będzie szukane

Stoik z dowodami

Warszawa bała się zastrzyków
Jak do wody kolejnych liczników

Jak dowody które pogrążają
Są tacy, którzy się za Warszawę uważają

Stoik z truciznami

Warszawa jechała na miejskim rowerze
Kiedy się ona w końcu rozbierze

Kiedy ona w końcu zdejmie swe buty
A tak, to ciągle ma umysł zatruty

Stoik z kursem

Warszawa poszła na kurs samoobrony
Niby nic, myśli że to zabobony

Niby nic, nauczyła się jednego
Żeby nie uderzać bezmyślnie drugiego

Stoik ze słowem

Warszawa już nie będzie, daje słowo
Powtarza i kończy na gotowo

Powtarza i na oklaski nie czeka
Tak jak dorosły kot, nie chce mleka

Stoik ze wywijaniem

Warszawa strzelała kolejnymi słowami
Ważne, żeby nie pomyliła, pomiędzy drogami

Ważne, żeby chciała, spotkać się ze stanami
Które nie wywijają bez sensu swoimi nogami

Stoik ze zmyśleniem

Warszawa zamknęła tajemnicę w skrzynce
Już nie chce, już wie, czymże

Już nie chce, już się domyśla
Kto i z jakiego powodu zmyśla

Stoik ze matem

Warszawa pędzłem wywijają
Pomalować siebie chciała

Pomalować chciała świat
Aż jej wyszedł, nie połysk, a mat

Stoik ze kotem

Warszawa miała stłuczkę na rondzie
Stąd się wzięły sprzeczki w rządzie

Stąd się wzięło zawodzenie
Że rondo to w koło prowadzenie

Stoik ze spojeniem

Warszawa dostała zadanie domowe
By umyć dokładnie swą głowę

By umyć dokładnie spojenia
Już jest zmęczona, od samego patrzenia

Stoik z pistacjami

Warszawa spróbowała sernik z pistacjami
Teraz już wie co dzieje się między nami

Teraz już wie co się jutro stanie
Jest pistacja, to i jest dla niej zadanie

Stoik z cichaczem

Warszawa chciała nauczyć kota sztuczek
Ale przekonała go tylko, że ma łupież

Ale przekonała go tylko, że ma nadzieję
Że łupież się z niego cichaczem nie śmieje

Stoik z przebojami

Warszawa w oazie znalazła ukojenie
Zrozumiała w końcu jaki sens i istnienie

Zrozumiała w końcu jakie są przeboje
Oazowe, i dlaczego koło niej stoję

Stoik z roztoczami

Warszawa trzyma się na uboczu
Kiedyś była bowiem na Roztoczu

Kiedyś była i się dziwiła
Że roztocze to jeden wyraz

Stoik z tuszem

Warszawa pobrudziła się tuszem
Nie musi się już chwalić suszem

Nie musi się chwalić podbojami
Tusze chodzą wciąż między nami

Stoik z opanowaniem

Warszawa próbuje się opanować
Nie raz musi się więc hamować

Nie raz musi się dostosować
Ale lubi się też schować.

Stoik z ćwiczeniami

Warszawa pomysłów ma wiele
Nie spotkasz jej dzisiaj w kościele

Nie spotkasz jej też na ulicy
Bo w samotności ciągle ćwiczy

Stoik z hałasem

Warszawa zbudowała szałas
Ale jej pomysł zgaś

Ale jej adrenalina
Szałas z dala od ludzi trzyma

Stoik z milczeniem

Warszawa ma moc przenoszenia myśli
Ciekawe co się jej nowego wyśni

Ciekawe co się stanie i komu
Już milczę. Cisza. Nie powiem nikomu

Stoik z aferą

Warszawa odkryła pewną aferę
Zamieszała, pomieszała warszawską sferę

Zamieszała, pomieszała coś tu wystaje
Czy to nie ten, który się sławnym staje

Stoik z oddechem

Warszawa woli po staremu
Przygląda się i skłania ku temu

Przygląda się i zaczyna sapać
Oddechu w nowym nie może złapać

Stoik z rozwiązaniem

Warszawa jest coraz bliżej rozwiązania
Coraz to nowe, do tego skłania

Coraz to nowe, zamienia się w drogę
Którą iść dalej nie mogę

Stoik z wycinaniem

Warszawa spotkała chirurga
Nie chciała, a on ją szturcha

Nie chciała, a on ją przekonuje
Że się dobrze cięciem zajmuje

Stoik z zabawą

Pięć Sióstr przypominało Warszawie
Że przypominają się w ważnej sprawie

Że przypominają się w obawie
Że nie wytrzymają razem na jednej zabawie

Stoik z krokami

Warszawa kupiła wygodne buty
Teraz jej krok nie będzie zatruty

Teraz jej krok nie będzie pokazywał
Że się byle jak będzie nazywał

Stoik z grawitacją

Warszawa pokłóciła się z grawitacją
Nazwać to można kolejną atrakcją

Nazwać to można wielkim zdziwieniem
Że Warszawa nazywa grawitację cieniem

Stoik z tukanem

Warszawa spotkała tukana
Wita się z nim każdego rana

Wita się z nim od niedzieli
Aż tukana Warszawie wzięli

Stoik z zębami

Warszawie wyrwali zęby
Kto zrozumie którądy

Kto zrozumie dlaczego
Bez zębów Warszawa nie rozumie tego

Stoik z biletami

Warszawa jechała bez biletu
To jak walka z użyciem kastetu

To jak walka wściekłego psa
Jednym słowem niebezpieczna gra

Stoik z czasem

Warszawa patrzyła na więdnący kwiat
Zrozum jak się nazywa czasu szmat

Zrozum jak się przyzywa kolejne chwile
Każdy ma swój czas, przeżyj go milej

Stoik ze szlakiem

Warszawa była odporna na propagandę
Nie chciała skończyć tak jakby podrabiała Ugandę

Nie chciała skończyć tak, jak wywrócony znak
Ważne jest tylko jaki wybrałeś szlak

Stoik z biedą

Warszawa zastawiła w lombardzie obrączki
Ważne co dodaje się do mączki

Ważne co dodaje się do drinka
Zadłużona nieszczęśliwa minka

Stoik z lepiej

Warszawa miała próbę z prawdomówności
Nie przedstawiaj jej tabunu gości

Nie przestawiaj tego co dobrze ułożone
Lepiej nie znaczy, że będzie zrobione

Stoik z outfitem

Warszawa zgubiła się w lesie
Bo wszyscy byli w takim samym dresie

Bo wszyscy mieli podobny outfit
Na klony Warszawa znalazła zbyt

Stoik z piaskiem

Warszawa robiła babki z piasku
Nikt nie powiedział jej że musi być w kasku

Nikt nie powiedział jej że to piaskownicy budowa
Teraz Warszawa jak piaskownica, będzie nowa

Stoik z uśmiechem

Warszawa schowała się za kodem kreskowym
Ciekawi ją, czy jest produktem zdrowym

Ciekawi ją, czy jest lekkostrawna
Najważniejsze jednak, żeby była zabawna

Stoik z gniazdkiem

Warszawa ma plan na życie
Cieszyć się i żyć w rozkwicie

Cieszyć się i nie zazdrościć
Każdy gniazdko w Warszawie może sobie mościć

Stoik z ramami

Warszawa ma swe sekrety
O których przypomina niestety

O których przypominają ramy
W których sami się zamykamy

Stoik z parą

Warszawa zamknęła się w piekarniku
Bo problemów miała bez liku

Bo problemów miała co nie miara
I została z niej tylko para

Stoik z mogiłą

Warszawie zrobili mogiłę
Ale nie chcąc umierać pokazała siłę

Ale nie chcąc umierać udowodniła
Że pod drzewem cudze nadzieje zostawiła

Stoik z hecą

Warszawa podkładała do pieca
Myśli sobie, ale heca

Myśli sobie, ciągle mało
Jeszcze mi trochę węgla zostało

Stoik z lemoniadą

Warszawa lubiła lemoniadę
Bardziej niż oszustwo i zdradę

Bardziej niż stumilowy las
Na lemoniadę z Warszawą zawsze jest czas

Stoik z żerem

Warszawa była wiecznym pasażerem
Nie zadowolisz jej zwykłym żerem

Nie zadowolisz jej dodatkami
Warszawa karmi się kolejnymi znakami

Stoik z oddaniem

Warszawoholik pamięta
Że inna droga przeklęta

Że inna droga jest zła
Tylko Warszawa jest ma

Stoik z oliwkami

Warszawa smakuje oliwkami
Bo chce być inna, między nami

Bo chce być inna i się popisać
Do Światowości wciąż listy pisać

Stoik z zapiekami

Warszawa częstuje zapiekankami
Bo zna ten smak i na niego poluje

Bo zna Twoje gusta i się dostosuje
Zapiekanka do miłości drogę toruje

Stoik z Warszawami

Warszawa odpoczywa pod starym dębem
Nie podzieli się swym własnym zębem

Nie podzieli się swoimi nogami
Wszystko masz swoje. Stoik z Warszawami

Stoik z LPG

Warszawa ma żuka na LPG
I z jego osiągow cieszy się

I z jego osiągow, nie jest źle
Kiedy na licznik nie patrzy się

Stoik z wydatkami

Warszawa po wypłacie jeździ limuzyną
Na ile pieniędzy starczy, nie jest to kpina

Na ile pieniędzy starczy, bawi się do dna
Bo tylko takie Warszawa życie zna

Stoik z wiarą

Warszawa wierzy w Boga
Bo przegrać jej szkoda

Bo przegrana boli
Jak w pustej niedoli

Stoik z Żabkami

Warszawa przetrwała inwazję żab
Nie zobaczysz tego na żadnej z map

Nie zobaczysz tego na widokówce
Że żaby pałętały się nawet po starówce

Stoik ze schizami

Warszawa ma własną remizę
I zabawową schizę

I zabawową dłoń
Zapytaj, a poznasz toń

Stoik z żółwiami

Mokotów się zastanawia
Dlaczego problemy sprawia

Dlaczego nic nie mówi
I zagaduje do przypadkowych żółwi

Stoik z pod sumami

Wola woli powoli
Bo patrzy jak kto stoi

Bo patrzy jak kto się zachowuje
I wszystkich podsumowuje

Stoik z więzią

Białołęka ciągle stęka
Że ścierpnięta jest jej ręka

Że ścierpnięta jest jej więź
Z innymi, no i cześć

Stoik z pytaniem

Targówek nie wie co to przysłówek
I dopytuje

I odgaduje
Pytanie tylko, co go rajcuje

Stoik z ratunkiem

Ochota wie czym jest psota
Choć tonie w długach i kłopotach

Choć tonie w zalanym świeżo betonie
Warszawa ratuje ją, chociaż sama płonie

Stoik z mięsiwem

Bemowo poznaje się ciągle na nowo
I zastanawia się po co rusza głową

I zastanawia się jak jest sens
Kosztować kolejnych rodzajów mięs

Stoik ze ścianami

Bielany myślą, że test jest zdany
I że kierunek właściwy obrany

I że do ogółu dostosowany
Tylko że ma dom, co ma dwie ściany

Stoik ze zmianami

Śródmieście cieszy się, że wolne jest nareszcie
I że najważniejsze jest w całym mieście

I że najważniejsze ma życzenia
Centrum, znaczenie człowieka zmienia

Stoik z włosami

Włochy mają rozczochraną fryzurę
Niektórzy uznają to za bzdurę

Niektórzy uznają to za fakt
Że był kiedyś Włoch, Warszawy brat

Stoik ze zadaniami

Ursus obiera właściwy kurs
Pytanie tylko czy już dorósł

Pytanie tylko czy to zadanie
I jego spełnienie jest w Ursusa planie

Stoik ze sposobami

Ursynów nie potrzebuje klinów
Ma wystarczająco swoich zaczynów

Ma wystarczająco swoich sposobów
By nie wyciągać umarłych z grobów

Stoik z matnią

Praga z domem rusza ogonem
I się podnieca doniosłym tonem

I się podnieca że gasną światła
Pora nauczyć się, co znaczy matnia

Stoik z ochotą

Praga bez domu nie wadzi nikomu
Tylko się przezbywa, że inaczej się nazywa

Tylko się przezbywa, że inaczej toczy się gra
I na wygraną w tej grze ochotę ma

Stoik z intencjami

Wilanów znany jest z odmiennych stanów
Tylko nie róbcie z nas znów baranów

Tylko nie róbcie tego co niepotrzebne
Ważne, żeby intencje były chwalebne

Stoik z rzutem

Wawer jest jednym z tutejszych skner
Co rzucają się na Warszawę jak na żer

Co rzucają się na Warszawę i nie przestają
Dopóki się Warszawą na dobre nie stają

Stoik z gestem

Wesoła jest radosna zgoła
Chylę więc przed nią czoła

Chylę więc przed nią gest
Wesoło chciałeś, no to jest

Stoik z zawodzeniem

Rembertów nie potrzebuje słów
Ma już dosyć pięknych mów

Ma już dosyć zawodzenia
Od niego Rembertów się nie zmienia

Stoik z ortografami

Żoliborz mówi, nie przestaje
I ciągle się nowym staje

I ciągle poprawia ortografy
Choć nadal nie spotkasz tu żadnej żyrafy

Stoik z ciasteczkami

Muranów to serce i tak zostanie
Ciasteczko z historią, masz ochotę na nie

Ciasteczko z życzeniem, czy ze mną zostaniesz
Ważne tak naprawdę, czy się sobą staniesz



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Fryszaka, ŻARTowniś 8.

Wiersz ze wstępu. Marcin z Fryszaka, Ostrość ustawiona.

Obraz końcowy: Marcin z Fryszaka, [i](#).



Marcin z Fryszaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Uzależniony od życia. Twierdzi, że powietrzem duszy się nie nakarmi. Autor czterech 14-częściowych cykli. Czwarty nosi tytuł „Prawda która wyzwala”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Czwarty cykl to kolejna porcja opowiadań mistycznych. Oraz trzy tomiki wierszy, „Mowa mistrza”, „Wspólna jazda” i „Warszawskie zbitki”. Ciekawą pozycją są też dialogi filmowe

„Chodź, zrobimy film”. Na papierze, także pokazują się z niezwykle atrakcyjnej strony. Każdy kto szuka. Każdy kto pragnie. Na cztery łapy, nawet z wysoka spadnie.

Kontakt z Marcinem z Fryszta: szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Zbitki” w wersji papierowej – drukuj śmiało!

Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Zbitek” na wszystkie możliwe sposoby.

Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Warszawskie zbitki” każdy może wydrukować i rozpowszechniać – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuje wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Zbitek”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Warszawskie zbitki”? To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Zbitki” były w całości dostępne za darmo w internecie. Kopiujcie je z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiajcie dostęp do „Zbitek”. Udostępniajcie je bez pobierania opłat. Niech zyskają nowe, elektroniczne życie. Niech karmią otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

